GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. **Do listów wymagający odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye** (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały **rok**: w **Galicyi i Austro-Węgrzech 6 kor.**, w Królestwie Polskiem i Rosyi 4 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 6 marek, w Ameryce 3 dolary.
Numer pojedynczy 16 hal.

Przegląd tygodniowy.

Na froncie zachodnim trwa ożywiona działalność artyleryi. Anglicy i Francuzi niepokoją front niemiecki, o wielkiej ofenzywie jednak w tym roku jeszcze nie myślą. Walki większe toczą się na górze Kemmel. Natomiast Niemcy zapowiadają nową ofenzywę, która ma im przynieść ostateczne zwycięstwo. Lotnicy niemieccy atakowali Londyn, dwa razy Paryż, Dower i Calais, francuscy miasta niemieckie nad Renem, między niemi Kolonię, gdzie wedle interpelacyi posła Kuckhoffa w parlamencie niemieckiem ofiary w zabitej i rannej ludności cywilnej są znaczne. Urzędowe sprawozdanie angielskie podnosi, że w miesiącu kwietniu marynarka angielska poniosła procentowo najmniejsze straty od początku wojny ze strony łodzi podwodnych. Niemcy przeczą temu. —

W Ameryce prezydent Wilson zapowiedział znowu wojnę aż do zwycięstwa. 4 lipca mają wyjechać na morze w niebywałej dotąd ilości nowozbudowane okręty amerykańskie; postanowiono w Ameryce nowe wydatki wojenne i nieograniczone powoływanie obywateli pod broń. Pół miliona amerykańskich żołnierzy znajduje się na froncie, przeszło drugie tyle w etapach i w Ameryce gotowe do wyjazdu. Ze wszystkiego wynika, że koalicya nie straciła jeszcze nadziei zwycięstwa i że wojna potrwa jeszcze długo. Wskazuje na to np. utworzenie we Włoszech osobnego ministeryum żywnościowego lub milion kobiet pracujących w Anglii w fabrykach amunicyi, podczas gdy z początkiem wojny było ich 200 tysięcy. Kłopot ma natomiast Anglia z Irlandczykami, którzy nie chcą się zgodzić na powszechną służbę wojskową; tych, którzy zrobili sprzysiężenie przyjazne Niemcom, aresztowano.

Na froncie włoskim Włosi rozpoczęli ofenzywę, niewiadomo czy na wielką miarę, przy udziale oddziałów angielskich i francuskich, podczas gdy włoscy alpini stoją w Wogezach na froncie zachodnim. Po klęsce zeszłorocznej utrzymali Włosi linię Piavy i wyrównywali straty. Obecny ich atak skierował się na Zugna Torta i dolinę Adygi, gdzie 23 maja po paru uderzeniach znaleźli się w niektórych stanowiskach austryackich, skąd ich jednak wyparto. Na Monte Asolone atak się również nie udał. Na płaskowzgórzu Asiago i nad dolną Piavą walka artyleryi i oddziałów wywiadowczych. Miejscowość Riva była pod ogniem armat włoskich.

W Mezopotamii dotarli Anglicy do Farlia. Natomiast wiadomości tureckie donoszą o cofaniu się wojsk angielskich.

W Rosyi wre robota nad przywróceniem monarchii, z drugiej strony w paru miastach bolszewikom opierają się nawet zbrojnie anarchiści. Nawet w oderwanej od Rosyi Finlandyi zaczyna brać górę myśl utworzenia królestwa zamiast rzeczpospolitej. Na Ukrainie ostatecznie utworzone ministeryum składa się

z Rosyan ze stronnictw kadetów, październikowców i monarchistów, znanych z tego, że nigdy Ukrainy jako odrębnego państwa i Ukraińców jako odrębnego narodu nie uznawali, nawet nie godzili się na taki stosunek Rosyi do Ukrainy jaki jest mniej więcej między Austryą a Węgrami lub między państwami niemieckiemi. Stąd nowy rząd rozpoczął ostrą walkę przeciw ukrainizmowi, rozpędzajac kongresy chłopskie, robotnicze, zamykajac gazety ukrainskie i aresztując zwolenników samodzielnej Ukrainy. Język ukraiński uznano za drugorzędny w urzędowaniu, rosyjski za główny. Przy milczącej zgodzie rządu odbył się zjazd zwolenników monarchii w Odesie. Między nowym rządem a bolszewikami toczą się układy w Kijowie. Widać ze wszystkiego, że gotuje się drogę powrotną dla monarchy.

Bessarabię objęły w zarząd resztki wojska rumuńskiego, swego czasu dawny rząd ukraiński protestował przeciw temu, obecnie Rumunia odpowiedziała, że tego kraju się nie zrzeknie. Szlachta niemiecka w Inflantach i Estonii, stanowiąca pół procent zaludnienia tych krajów, nie pytając o wolę ludności łotyskiej i estońskiej nienawidzącej Niemców, ogłosiła niepodległość Inflant i Estonii pod protektoratem Niemiec. Niemcy się na to zgodzili, choć w układzie brzeskim postanowiono zwrot tych ziem Rosyi po wojnie.

Czechy podzielono mimo protestów czeskich na okręgi narodowościowe. W związku z uroczystościami w Pradze z powodu 50 lecia narodowego teatru nastąpiły aresztowania i zawieszenia dzienników. W uroczystościach brali udział przedstawiciele południowych Słowian, Włochów, z Polaków przedstawiciele ludowców, narodowych demokratów i socyalistów, nadto literaci, dziennikarze, uczeni. Wyłania się myśl środkowej Europy słowiańskiej w przeciwstawieniu do niemieckiej z pominięciem Rosyi, która Słowian zawiodła. W niej główną rolę odegrałaby Polska.

W Austryi zdaje się do porozumienia niemiecko-polskiego w sprawie otwarcia parlamentu nie dojdzie. Możliwe, że w Kole polskiem nastąpią nowe zmiany i wystąpienie jednego ze stronnictw z Koła.

Na Węgrzech przyjęto w sejmie ustawę o podatku majątkowym i od zysków wojennych. W komisyi reformy wyborczej przyjęto, że prawo wyborcze posiada ten, kto ukończył klasę 6 szkoły ludowej lub inną równorzędną lub kurs naukowy z postępem dobrym. Minister aprowizacyjny węgierski ostro krytykował gospodarkę żywnościową w Austryi, wskutek której Austrya skazaną jest na oglądanie się na pomoc Węgrów, ci jednak nie mogą udzielać żądanych ilości żywności, gdyż ich nie posiadają.

Sprawy Polskie.

Rada Stanu zostanie zwołaną, gdy rząd polski otrzyma od Niemców zobowiązania co do oddania w polskie ręce administracyi krajowej. Dotąd to nie nastąpiło i wywołało nawet odmowę ze strony polskich ministrów przybycia na konferencyę z władzami niemieckiemi. W Radzie Stanu część mianowanych aktywistów zbliżyła się do stronnictwa passywistów.

Na Ukrainie odbyła się potyczka między wojskiem niemieckiem a drugim korpusem polskim. Dotąd mamy o niej tylko urzędowe wiadomości. Korpus polski pod wodzą gienerała Osińskiego, w rzeczywistości zaś pułkownika, poddał się pod władzę Rady Regencyjnej i zawarł z Niemcami układ, mocą którego miał pozostawać w Kaniowie i okolicy i nie przekraczać Dniepru. Układowi temu zaufano. Naraz Niemcy zażądali demobilizacyi korpusu. W rokowaniach brał udział i przedstawiciel armii austryackiej. Spotkawszy się z odmową przestali domagać się złożenia broni. W nocy jednak zaatakowali najdalej wysunięty oddział polski, w którym znajdował się na inspekcyi pułkownik i major, otoczyli go i rozbroili. Najbliżej stojący pułk oficerów polskich, wśród których było nieco Rosyan, przyszedł w pomoc, odparł Niemców, odbił jeńców i z pomocą artyleryi rozpoczął walkę. Toczyła się ona całą noc. Na drugi dzień wzięły w niej udział wszystkie siły polskie. Wobec niepewnego położenia postanowiono przeprawić się na drugi brzeg Dniepru, czemu nie mogły przeszkodzić kanonierki niemieckie pod ogniem ciężkiej artyleryi polskiej. Korpus przeprawił się za Dniepr i ruszył w kierunku północnym. Oddział zaś broniący przeprawy, złożony z przeszło 2 tysięcy żołnierza polskiego pochodzącego głównie z Królestwa i Rosyi, walczył do ostatka a wyczerpawszy amunicyę złożył broń otrzymując honorowe warunki kapitulacyi. Cała walka trwała 4 dni. Ponieważ stanowisko uzbrojonych band ukraińskich w czasie walki, nawet zamordowanie rannych żołnierzy niemieckich, nakazywało ostrożność, przeto Niemcy wycofali się z tego obszaru, wziętych zaś do niewoli Polaków oddali oddziałowi austryackiemu celem odstawienia do Kijowa.

Z upadku gospodarczego w kraju.

(Dokończenie.)

Zupełnie tak samo ma się rzecz z bydłem. Zeszłoroczna posucha sprawiła brak paszy, większy jednak niedostatek sprowadziła centrala pasz. Skutkiem zajęcia paszy i wyznaczenia na nią ceny maksymalnej

pasza zupełnie znikła z obiegu. Rolnik, który posiadał cośkolwiek więcej ponad swoją potrzebę, bał się sprzedać drugiemu, trudno było otrzymać nawet ze wsi sąsiedniej, chociaż była do zbycia, a jeżeli gdzieś udało się otrzymać, to ceny były niesłychanie wygórowane. Za 100 kilo siana, koniczyny płaciło się u nas w powiecie do 200 koron, a nie wiem, czy dużo z rolników może się u nas pochwalić, że otrzymało paszę przez centralę. Skutek jest dziś widoczny. Powiat tak zasobny w bydło jest już zrujnowany, czego się nie wyzbyto z musu, to wychudzone na szkielet pada dzisiaj na łamikost i są okolice powiatu, np. koło Czarnego Dunajca, gdzie pada po kilka sztuk dziennie a w powiecie chorych sztuk jest około 35 procent. Przychowku niema prawie żadnego i niedługo staniemy bez mięsa, bez mleka i masła. Gdyby pasza nie była zajętą, to chociaż braku jej nie usunęłoby się zupełnie, jednakże dużo możnaby było sobie poradzić a cena byłaby pewnie wyższą od ustanowionej, jednak nie dochodziłaby do tak wygórowanych granic. Robotnik rolny bowiem nie kosztowałby może dzisiaj konno do 150 k. dziennie a wraz z jedzeniem dla człowieka i konia do 200 k. A jaką cenę otrzyma rolnik za swoje produkty?

Paszy będzie zdaje się w tym roku dosyć ale co gorsze, nie będzie się na niej co spasać. Byłoby przeto wysoce wskazaną rzeczą znieść zamknięcie obrotu paszą, jeżeli chcemy zachować przynajmniej te resztki inwentarza, jakie jeszcze posiadamy. Wszak przyczyna zamknięcia to jest brak paszy przestanie istnieć, więc pocóż przetrzymywać zarządzenie? Nie występuję tu przeciw samej centrali pasz, jestem nawet z uznaniem dla wielce zbawiennej jej działalności, jednakże wszystko ma też i swoje złe strony a pytanie, czy te złe strony nie są większe od dobrych. Jeżeli już nie wszystkie rodzaje pasz, to wyjmijmy z pod zamknięcia przynajmniej słomę, siano, koniczynę.

Jakżeż się teraz ułożył stosunek producenta rolnika do spożywcy? Bydło sprzedaje rolnik jak płacą, bo musi. poprzednio przemycał do Węgier, gdyż cena tam była wyższą, ale stracił zupełnie chęć do dalszej produkcyi; gospodarstwa zaczynają się cofać. Nierogacizny już prawie niema, bo to, co pozostało, prawie że wystarczy na własne zapotrzebowanie rolnika, mimo że cenę ustanowioną płaci chyba tylko jeden szczęśliwy Wiedeńczyk, gdyż urząd żywnościowy zapłaci za niego różnicę. Ostatecznym wynikiem będzie zupełna ruina gospodarza i nędza ostatnia.

Nie jestem maniakiem ani chłopomanem, owszem znają mnie rolnicy, gdym należał do komisyi ustanawiającej ceny, że zawsze byłem bardzo a bardzo umiarkowanym, ale tutaj przemawia już nietylko interes rolnika, nie interes jednej warstwy, ale nas wszystkich i całego kraju. Wszystkiego dziś oczekujemy od rolnika a w gruncie rzeczy jest on najbardziej upośledzonym, co się zwykle przeocza, bo patrzymy obecnie na rolników jako na ten stan błogosławiony, który sam się wyżywi, nie jest głodnym a drze skórę drugim niemiłosiernie, nie zwracamy jednak uwagi na to, że musi żebrać wprost o kawałek cukru dla małego dziecka, o świeczkę, o żużli woreczek niezbędnych w gospodarstwie. Nie zwracamy uwagi, że za wszystko prawie płaci rolnik słoną lichwę, bo wszystko dla niego potrzebne musi nabywać od spekulantów najgorszych. Jeżeli zabiera się mu produkty jego gospodarstwa po wyznaczonej cenie, to należy również pamiętać o jego potrzebach i postarać się, aby płacił cenę naznaczoną a przynajmniej niezbyt różną od niej za nawozy, żelazo, cukier, naftę, skórę i narzędzia. Gdyby tylko te sześć artykułów otrzymywał w ilości rzeczywiście dla niego przeznaczonej i nie po tak strasznie wygórowanej cenie, jużby położenie jego było zupełnie innem i zniknęłoby wiele niesłusznej i nierozumnej niechęci.

Galicyi nie można już uważać tylko za kraj, z którego można wszystko zabrać, który ma wyżywić nie tylko Wiedeń, ale i armię i wiele miast innych poza sobą samym, ale już ostatni czas dać temu krajowi a choćby tylko temu rolnikowi przynajmniej to, co jest potrzebnem, aby dalej można z tego kraju wywozić. Ruina i katastrofa gospodarcza naszego kraju jest zarazem katastrofą państwa.

Ludwik Czech.

O polskości ludu spiskiego.

Dzisiejszy artykuł poświęcam obydwom rodzajom: żeńskiemu i męskiemu. Zaczynam od kobiet, bo jak to mówią, kobieta jest przyczyną wszystkiego złego na świecie, chociaż pisząc o polskości naszego ludu, muszę zaprzeczyć temu przysłowiu i wyrzec wręcz przeciwnie, że kobieta jest przyczyną wszystkiego dobrego co do polskości. Bo sprawa jest taka: jeżeli się na Spiżu mówi po polsku, to przedewszystkiem mówi kobieta po polsku i to nie tylko w domu do dzieci i do męża albo do sąsiadów ale i na obczyźnie i wobec sądów, panów, księży wogóle zawsze mówi po swojemu. Podobnie czynią i dziewczęta młodsze i starsze. One w żaden sposób nie mówiłyby inaczej tylko po polsku. Podczas paromiesięcznego pobytu na Spiżu nie słyszałem jeszcze nigdy, by kobieta lub dziewczyna tutejsza mówiła po słowacku. I to bardzo mi się podoba, ta stanowczość i wytrwałość jest najładniejszą właściwością naszego rodzaju żeńskiego. Kobieta nie wstydzi się swojego języka ni w domu ni daleko od rodziny po miastach lub podczas podróży. Miałem sposobność podczas podróżowania spotykać czasem ludzi z Magury jako tez od Lubowli i wszędzie to samo zauważyłem ku wielkiej mojej pociesze.

Natomiast coś innego muszę powiedzieć o naszych chłopach i młodzieńcach czyli parobkach. Ci, można powiedzieć, tylko między sobą posługują się gwarą polską, bo gdy który stanie przed jakimkolwiek panoszkiem, pozbiera wszystką mądrość swoją i mówi z nim po „słowacku“ ale jak? Człowiekowi takiemu, jak ja, nawykniętemu do ładnej słowackiej mowy, źle się robi i cały dziw, że się mu w uszach coś nie potarga. Może takiemu, który nie umie dobrze po słowacku i nie był nigdy naprzykład w Liptowie, gwara „słowacka“ naszych Polaków wydaje się zupełnie dobrą ale nadaremnie, moje uszy się już do tego nie przyzwyczają i do dziś dnia się dziwię mojej wielkiej cierpliwości, gdy raz zdołałem się opanować i nie stracić z wozu pewnego wojaka mówiącego ze mną po słowacku, ale tak, że mi się żyły już targały. Z politowania wziąłem go na wóz od stacyi i właśnie dlatego może wyszedł cało, bo gdyby nie był wojakiem, pewnieby moja cierpliwość prędko się skończyła.

I skądże to pochodzi, że nasi chłopi i parobcy tacy gorliwi „słowacy“? Może czytają wiele po słowacku? Co do tego sądzę, że kobiety i dziewczęta o wiele więcej czytają. Główną przyczyną tego jest krótszy lub dłuższy pobyt naszych parobków we wojsku, gdzie zakosztowawszy trochę słowackiej mowy, chcieliby chociaż w ten sposób ukazać się przed dziewczętami, że widzieli kawałek świata; chociaż dla nich świat podczas pokoju w Preszowie się kończył. Nauczywszy się wymawiać parę słów niby po słowacku i później używa ich wobec księży jakoteż panów czy to w sądzie czy w orszadztwie czy gdzieindziej. I nieraz się zdarza, że ja mówię po polsku a chłop ze mną po słowacku.

I wyjątek wprost stanowi naprzykład taki Kacwiniarz, który i na rynku miasta Koszyc z całego gardła krzyczy po polsku: „Kupcie śliwek“!

Powinienem więc dzisiejszym artykułem pochwalić kobiety i dziewczęta i zganić postępowanie chłopów i parobków radząc im, co następuje: nie mówcie po słowacku, bo i tak nie umiecie i nie dajcie się wyśmiać ale mówcie językiem, jaki wam Pan Bóg dał. Na to ci dał Bóg język, abyś mówił i na to język polski, abyś mówił po polsku.

Wasz znajomy.

Kornik w Tatrach.

W czasopiśmie „Sylwan“ w nr. 2 znajduje się artykuł p. Władysława Bieńkowskiego o korniku w Tatrach, który podajemy w streszczeniu nie mogąc z braku miejsca przedrukować w całości.

Około połowy lutego 1918 zauważono w lasach tatrzańskich opadanie kory na zupełnie zdrowych świerkach nietylko na krajach lasów lub słonecznych miejscach, lecz i w głębi drzewostanów. Jest to robota owada, zwanego kornikiem „drukarzem“, który rzucił się ze złomów i wywróconych drzew na zdrowe zupełnie drzewa. Ułatwiła mu rozwój lekka tegoroczna zima.

Przeniesienie się kornika na zdrowe drzewa jest groźnem niebezpieczeństwem tem większem, że obecnie brak robotnika i odpowiednich sił do dozoru. Co się tyczy ekwiwalentów włościańskich, których w Tatrach liczy się na setki morgów, to właściciele ich odnoszą się dziwnie obojętnie do tego niszczyciela. Autor przedstawia nam klęski lasowe od roku 1911. Wtedy okiść zniszczyła 1700 morgów lasów, z czego od chwili wybuchu wojny zaledwie połowę wywieziono i obrobiono. Każdego roku wiatry halne wyłamywały po kilka tysięcy sztuk, z których małą stosunkowo ilość wyrobiono i wywieziono przy pomocy jeńców Rosyan i Serbów. Szkody te przedstawiają się jako kilkomorgowe luki w zwartych drzewostanach świerkowych lub przerzedzenia ich bardzo znaczne. Sam środek obszarów lasowych, ciągnących się od granicy Spiża po granicę orawską, o przestrzeni prawie 22 tysięcy morgów lasu w jednej zwartej całości, jest najbardziej zagrożony. Jeżeli więc nie poprawią się stosunki robotnicze i żywnościowe, to lasom tatrzańskim grozi klęska żywiołowa.

Kornik „drukarz“ na szczęście nie rozmnaża się w Tatrach, tak jak w okolicach niżej położonych, gdzie cieplejsza temperatura pozwala mu w ciągu roku mieć dwa razy potomstwo. Rójka jego odbywa się w Tatrach dopiero w maju, dalszy zaś jego rozwój zależy od słotnego lub chłodnego lata. Dlatego też tu ma tylko raz w roku potomstwo, drugie potomstwo zimuje już pod korą. Gdy więc tak, jak w tym roku, wskutek wczesnego ciepła w lutym już słońce przerwie kornikowi zimowy spoczynek pod korą, zaczyna on wcześniej swą niszczycielską robotę. Zimujące pod korą korniki są w różnym stopniu rozwoju: są rodzice, młodzież i poczwarki, można więc zacząć go tępić skuteczniej już od poczwarki.

Dotąd zwalczano w Tatrach kornika z powodzeniem, dlatego też przez siedm lat od roku 1911 nie zdołał się groźnie rozpanoszyć. Obecnie jest się niemal bezsilnym wobec niszczyciela przez brak ludzi i żywności dla robotnika, zwłaszcza gdy ciepła wiosna i nowe wyłamywanie drzew przez wiatry halne sprzyjają mnożeniu się kornika.

A więc oprócz szkód w polskich lasach spowodowanych wojną tu zdala od wrzawy wojennej grozi lasom tatrzańskim wyniszczenie ze strony niszczycielskich owadów.

Szlachetnym narodom....

Za dobre słowo niech Wam Bóg zapłaci,
swobodne. wielkie, szlachetne narody,
które w nas wolnych uznałyście braci,
zorzę wolności wieszcząc Polsce młodej....

Zwycięstwo wielkiej Chrystusa idei
„Kochaj bliźniego" Wasza wola ziszcza,
niosąc płomienną pochodnię nadziei
między tej ziemi mogiły i zgliszcza....

Tą samą drogą szli nasi ojcowie
stojąc przedmurzem chrześcijańskiej rzeszy,
tasama słodycz dzisiaj w Waszej mowie
serca skrwawione krzepi nam i cieszy.

Z ziemi ucisku, jarzma i niewoli
dziś Wam braterskie ślemy pozdrowienie,
zapominając o tem, co nas boli,
jeśli się Wasze obudzi sumienie!

My nie pragniemy narzucać nikomu
przemocy, gwałtu, języka i prawa,
szczęśliwi jeśli w naszym własnym domu
sprawiedliwości już się zadość stawa!

Nie chcemy Waszej krwi, skarbów ni ziemi,
stolic, zwyczaju, pszenicy ni złota,
dosyć dłoniami zarobim własnemi,
dość nam zagonu u swojego płota!

Wróćcie nam naszą własność i krwawicę,
a Bóg pioruny gniewu precz odrzuci,
i już nie będą tłumy bladolice
ginęły codzień, służąc gwałtu chuci!

Zwróćcie niewolnym ludom ziemi całej
ich człowieczeństwo, godność i swobodę,
by kiedyś dzieci Wasze nie zadrżały,
gdy niewolników tłumy staną młode!

Dość krwi i ofiar, dość mordu i klęski,
czas zawrzeć święte na wieki przymierze,
a ze krwi wstanie morza duch zwycięski,
który oblecze ludzkość w laury świeże!

Po rzezi onej, po krwawym rozboju
takie jest boskie i wszechludzkie prawo,
przyjść musi doba złotego pokoju,
„Kochaj bliźniego musi być ustawą!

Nowy Targ maj 1917.

Zygmunt Lubertowicz.

Od otwarcia sezonu kursować będzie auto osobowe pomiędzy Szczawnicą a Starym Sączem (stacya kolejowa)

LISTY

Seratyn na Ukrainie 8 i 16 maja.

Szanowna Redakcyo!

Już pięć miesięcy minęło, jak się do was nieodezwałem a to z tego powodu, że w tym czasie nigdzie nie byłem długo, bo nami starymi teraz tak poniewierają jak gospodyni starą miotłą.

Dłuższy czas poniewierali my się na Wołyniu a teraz siedzimy na Ukrainie około 100 kilometrów od Lwowa. Gorąca używamy dosyć i prochu, bo od Wielkiego Piątku deszcza jeszcze nie było. Tak na Wołyniu jak i tu na Ukrainie w dzień upały takie, jak u nas na Podhalu w lipcu, w nocy zaś mrozy i wiatry jeszcze bardziej suszą. Zyta w marcu i z początku kwietnia pokazywały się ładne. Pszenicę, jęczmień, owsy wczas ludziska posiali i ziemniaki posadzili. Ale cóż z tego wszystkiego. Żyta się wysypały, są tyle jak owies na Obidowej i już żółte, pszenica, jęczmień, owsy częsciowo nie zeszły, częściowo zeschły, a ziemniaki mróz spalił, gdy tylko wyszły z ziemi. Trawy niema żadnej. Niema dnia, żeby się lasy gdzie nie paliły. Ukraina, która jest śpichlerzem żywności, gotowa tego roku nic nie dać.

Byliśmy tu kupować konie a to w Seratynie Gruszkopolu i w Beresteczku. Seratyn to ani wieś ani miasteczko, tylko targowica. Gruszkopole to już miasteczko. Jest położone o jakich 25 kilometrów od naszego miasta Radziewił owa, zaś miasto Beresteczko jest na wschód o jakie 80 kilometrów w kierunku Dubna. Tu płynie rzeka Styr o jakie dwie wiorsty od miasta. We wszystkich trzech miejscowościach siedzą przeważnie żydzi i oni mają w swoich łapach cały handel.

O Beresteczku słyszeliście, bo tu staczano wielkie bitwy, ale samo miasto nie bardzo ucierpiało: parę domów spalonych i trzy dziury od granatów w kościele rzymsko-katolickim. Żywności jest dosyć we wszystkich trzech miejscowościach, można wszystkiego dostać. I tak płaciłem za czterofuntowy chleb 7 koron, funt słoniny 8 koron, funt kiełbasy 6 koron, litr mleka koronę a jajo 20 halerzy. Szklanka piwa tu po koronie. Na straganach było pod dostatkiem grochu, fasoli, żółtej kaszy czyli prosa, kaszy pogańskiej czyli tatarki i mąki. Nie znać tu wojennego głodu a nawet tabak można było dostać w każdym kramie. Ale nie wiem, jak długo to bę-

dzie, bo cały kwiecień aż po dziś dzień jeszcze kropli deszczu nie było. Wszystko już mdleje bez deszczu, źródła nawet wysychają.

Przykro mi, że nie możecie mi posyłać gazety, bo adres mój nie jest stały. Pozdrawiam was serdecznie i wszystkich znajomych na Podhalu.

Jan Rutkowski

KRONIKA

Na kresy południowe złożyli ks. Jan Smołka 6 k. dr. Witold Sabanek 30 k.

Na szkoły chełmskie Wincenty Szymborski zamiast wieńca na trumnę byłego starosty nowotarskiego ś. p. Józefa Rudzkiego 100 K. Uczniowie gimnazyum nowotarskiego ku uczczeniu rocznicy konstytucyi majowej I a i b 12.12 k. I c 13.80 k. II a i b 20 k, III a i b. 11.60 k. IV a 12.40 k. IV b 15.60 k. V a i b 20.20 k. IV 24.15 k. VII 18.52 k. razem 148 k. 39 h

W Harklowej zawiązano 20 maja Kółko rolnicze w obecności przedstawiciela Zarządu powiatowego p. Pacbuckiego. Przewodniczącym został Piotr Wrocawiak z Towarzystwa Rolniczo-Zaliczkowego w Nowym Targu, zastępcą Potoczak Józef, sekretarzem Leśny Ludwik, skarbnikiem Niemiec Stanisław, który też będzie rozdzielać towary, wydziałowymi Chmielak Józef, Plewa Jozef, Zoń Stanisław i Szuty Walenty. Wpisowe wynosi 2 K. wkładka 2 k. Nadto zawiązano oddział gminny dla hodowli drobiu i zbytu jaj, tymczasowym zbieraczem jest Niemiec Stanisław. Członków jeszcze jest niewielu ale zapewne korzyści przyciągną ich ku nam.

Czy to możliwe? Ministerstwo żywnościowe we Wiedniu pracuje nad nowym pomysłem, który wprowadzony w życie, spowoduje wprost wyniszczenie bydła w Galicyi. Chodzi o obrót sianem i słomą. A więc proponują we Wiedniu, aby każdy producent oddawał po 3 cetnary metryczne siana od każdej sztuki bydła, nawet cieląt i koni, a jeden metr od każdej kozy. Podstawą obrotu ma być spis bydła z dnia 31 października 1917. Ci rolnicy i hodowcy, którzy w tym czasie niemieli bydła, mają oddać całe zebrane siano rządowi.

Jest to dotychczas projekt tylko, ale wcześnie muszą nas bronić przed wprowadzeniem go w życie przedstawiciele Galicyi we Wiedniu. Założyły już protest przeciw niemu towarzystwa rolnicze. Słów brakuje na dosadne nazwanie tych planów. Ktokolwiek coś słyszał o gospodarce na roli, ten wie, że zrujnują one zupełnie gospodarzy, którym nic siana nie pozostanie na żywienie własnego bydła. Cóż robić wtedy? Sprzedać chyba lub zabić krowę, cielę i konia. Ładnie będziemy wyglądać! Czy się wtedy komukolwiek zechce chować bydło? A przecież tak rząd zacheca rolników do hodowli w interesie monarchii i do obsyłania spędów. Wszakż ż wrazie wprowadzenia podobnego zarządzenia, wobec braku paszy, wobec zniszczenia wojennego większej części Galicyi, w zimie rolnik bydło chyba na obrazkach będzie jeszcze posiadał. Cała nedza tego pomysłu zrodzonego za zielonym stolikiem urzedników wiedeńskich, jest tak bijącą w oczy, że nasz gospodarz wstydziłby się nawet żartem z czemś podobnem wystąpić. Ale we Wiedniu, gdzie się tak czule opiekują panowie urzędnicy niemieccy zubożałą Galicyą i wyciągają z niej co tylko można, taki pomysł zyska nawet i pochwały. Boć to przecie nic innego, tylko dalszy ciąg historyi dobrze znanych u nas central, skoro tem sianem i słomą nie namiestnictwo galicyjskie, nie starostwa, ale Wiedeń, wyłącznie Wiedeń ma rozporządzać.

Mianowania w szkołach Zofia Musiałówna została w zastępstwie nauczycielką w Kowańcu.

Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży opiekujące się sierotami, opuszczonemi i zaniedbanemi dziećmi, których z powodu wojny mamy w kraju tysiące narażonych na głod, choroby i nędzę, urządza w całym kraju od 2 do 9 czerwca „Tydzień dzieci" i zwraca się do duchowieństwa i nauczycielstwa z prośbą, aby raczyło poprzeć starania o fundusze na ochronę dzieci przez odpowiednie pouczenie ludności. Do ludności zaś zwraca się Towarzystwo z prośbą o datki. O młodzież dbać musimy, ona jest przyszłością narodu, jaką ona jest obecnie, takiem będzie za lat kilkanaście całe społeczeństwo.

Powiatowy oddział Towarzystwa urządza 2 i 9 czerwca w Nowym Targu zbiórkę po ulicach, sprzedaż kartek, odznak itd 3 czerwca odbędzie się zbiórka w czasie jarmarku. 4, 5. i 7 czerwca zbieranie fantów po sklepach i domach. 8 czerwca wieczorek muzyczno-wokalny, 9 czerwca festyn w ogrodzie miejskim. Nadto w tym tygodniu odbędzie się zbiórka po wsiach.

Pogoda zmieniła się raptownie. Po burzach i deszczu oziębiło się powietrze, Tatry i szczyty Gorców leżą pod śniegiem, który i Zakopanego nie minął. W niedzielę zbrzczały setki dzwonków na ulicach Zakopanego; spędzano owce z niektórych hal z obawy przed mrozem. Burza poprzedzająca mróz połączona była z silnym wiatrem, który dużo szkód wyrządził w okolicy Nowego Targu. 24 maja piorun uderzył w elektrownię nowotarska, jednak poza paru lampkami szkody nie narobił. Szron zmroził u nas nawet ziemniaki i ogrodowiny.

Do poczt polowych 390, 530 i 650 wstrzymano wysyłkę pakietów prywatnych.

Egzaminy do I klasy gimnazyalnej w N. Targu odbędą się 17 czerwca. Wpisy do egzaminów 15 czerwca popołudniu i 16 czerwca rano.

O jeńcach w Kasimowie gubernia Rjazańska udziela wiadomości rotmistrz Hans v. Swogetinský, Wien III Hegergasse 10, który wrócił z niewoli.

Ewidencya katastru podatku gruntowego w Krościenku podejmuje w czerwcu czynności w Białej wodzie, Jaworkach, Szlachtowej, Szczawnicy i obu Sromowcach.

Chwalebny krok. W Zakopanem pojawiły się w tym tygodniu na ścianach domów ogłoszenia, że wynajmuje się mieszkania tylko osobom polskiej narodowości. Właścicielom domów należy się pełne uznanie, iż dbają o to, aby nas obcy nie objedli ze szczętem.

Z powodu braku czytanych u nas gazet krakowskich przegląd polityczny daliśmy nieco obszerniejszy, dlatego wiadomości kronikarskie są tym razem szczupłe. Współpracowników przepraszamy, że dopiero w przyszłym numerze umieścimy przesłane wiadomości.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Walne zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego w Krościenku nad Dunajcem

ZASTĘPSTWA BANKU KRAJOWEGO

odbędzie się dnia 15 czerwca 1918. o godzinie 4 popołudniu w lokalu Towarzystwa przy ulicy Jagiellońskiej L. 188.

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1917.
3) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej z wnioskiem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum.
4) Wybór czterech członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących i uzupełniający jednego członka na rok 1918.
5) Wybór Komisyi rewizyjnej z ramienia Walnego zgromadzenia na r. 1918.
6) Wnioski.

na które wszystkich P. T. Członków zaprasza

RADA NADZORCZA

Tow. Zaliczkowego w Krościenku nad Dunajcem Zastępstwo Banku Krajowego.

Sekretarz: Kazimierz Bogdański w. r.

Prezes: Jan Cięciel w. r.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Kador Drukarnia I. Borka w Nowym Targu